

M.
im.
L. V.
w
Koda

Wolna myśl

1-38933/
69

Wolne Zarty

Nr. 42. r. 1931



Cena 40 gr.



STRASZNE POLOWANIE.

Wiersz do rys. na str. 2-giej.

Wiersz do rys. na str. 1-ej.

STRASZNE POLOWANIE.

Anita, dziewczę co się zowie,
jedną myśl wciąż miała w głowie,
jedną zawsze, mocium panie:
polowanie, polowanie!

Raz
gdy wkroczy w mroczny las,
patrzy — prawda, czy też żart:
Za pniem leży zwierz lub czart.

Boże! krzyknie — co za twór?!
Śmiechem gruchnął naraz bór,
Śmiechem parsknął każdy kłoc:
Hej, Satyrze, hoc! hoc hoc!

Ten wstał, waląc w pień kopytem,
Śmiał się, szelma, śmiał się przytem
Chodź, dziewczyno, jam gotowy,
Zabawimy się dziś w łowy.
Dzień nam minie jak godzina
Ja myśliwy, ty — zwierzyzna.

Zrzucaj szatki, nuże w krzaki...
Strzelec jam nie ladajaki —
Dobrze mierzę celnie godzę,
cały nabój utkwii w... nodze.

Powracając, rzekła: — Czuję,
że tam jutro zapoluję.

Gladius.

Na nutę:

Już zapomniane dni kochania,

Już zapomniane dni kochania,
Miłości żar już dawno zgasł,
Dziś naszych serc już nic nie skłania
By w zgodnym rytmie były wraz,
Tyś poszła tam, gdzie dźwięczy złoto
Zabiłaś nasze cudne sny...
Jam duszę biedną rzucił w błoto
I czasem przełknę gorzkie łzy.

Dziś gdy po latach wielkiej męki
Z odwagą spojrzę w przeszłe dni,
To jeszcze jakieś dziwne dźwięki
Sen czasem z oczu spędzają mi.
I słyszę szepc miłosnych wyznań,
Zamarłe struny lekko drżą...
I w sercu krwawi stara blizna
Przeklinam znowu dołą swą!

Więc piję słodkie, mocne wino
Chcę mary wspomnień śmiechem
[zgniść,

Bo ludzę się, że jutro zginę
I znowu znajdę w życiu treść!
Lecz szatan w ucho szepcze zdradnie
„Za chwilę jasne drogo płac“.
Kto kochał szczęściem nie zawładnie
Powiększy karę smutnych brać.

Zbigniew W.



Z ODWIECZNYCH prawd O KOBIECIE.

Znamy ją wszyscy, kobietę sa-
lonu, — królową mody, dystynkcji,
bon tonu, która nie schodzi nigdy z
swego tronu. Choć sama nie wie,
kiedy to się stało, — wszelkie uczu-
cie w jej duszy skostniało — jedyną
troską jej, piękne ciało! Strojąc
przed lustrem grymasy i miny —
ciału poświęca wszystkie swe godziny
— i to jej życia postulat jedyny!

Jest jak ta sztuczna z aksamitu
róża, — lub piękny mebel, który się
odkurza, — elektroluksem, gdy gość
się wynurza. Bo gość i salon — to
jest całe życie, — dla pięknej linji
nie jada obficie — różne pigułki za-
żywając skrycie!

„Kobieta salonu“ wciąż z umiaru
dozą — lubi poezję, — gardzi ży-
cia prozą — a wszystko w niej jest
udaniem i pozą!

Więc gdy mężczyzna, krzyczy,
że pożąda, jeśli przysięga, że wszyst-
ko jej on da, myśli, czy dobrze w tej
chwili wygląda — Więc jeśli usta,
tym ustom otworzyła — choć powie:
„Kocham“ z ściśniętego gardła—myśli,
czy szminka z jej ust się nie starła.

A jeśli nawet kiedyś mimowoli
—na krótką chwilę miłości pozwoli—
skarży się potem, że ją głowa boli!
Lecz mimo wszystkie wady i narowy
— dla tego typu tracą ludzie głowy
— jako barany pchają się w okowy.

I niejednego urokiem urzekła —
i nie jednego zawiodła do piekła —
skąd wszelka radość na zawsze u-
ciekła!

Są straty, których nikt nam nie
odkupi. Gdy pasja okno prawdy za-
skorupi, — każdy mężczyzna jest —
i będzie głupi.

Żółte georginie.

Żółte georginie, żółte georginie
drobne twoje imie...
Zabłąkane w kwiatach..
Jesienne powietrze, rzeźwiące po-
[wietrze

— Niebo, jakby błędne...
Co wspomina lato —
Krwawe jarzębiny, krwawe jarzębiny..
Dzikie koniczyny...
przyczajone w klombach..
Codziennie spotkam... codziennie
[spotkam..

rak ciepły aksamit —
trudno go zapomnieć...
Płochy pocałunki—płochy pocałunki
los ich nie rozumiał, lecz tęsknił za
[niemi...
Życie przekreślone, życie odrzucone
życie wyteśczone
najsłodsze na ziemi..

WIERSZYK DO ALBUMU.

Ma pani nóżki takie malutkie,
Jak czarodziejska królowa —
I chodzi pani, jak baśń, dyskretna,
A jak marzenie — powiewna.

Ma pani rączki, jak śliczna lalka,
Malańkie, pulchne, różowe —
I czarująco pani wygląda,
Gdy na nich opiera głowę.

Ma pani włosy, jak złotą przędzę,
Przez złote tkane pajaki,
Ma pani oczy wielkie błękitne,
Jak chabrowy rozkwitłe paki.

Ma pani oczy takie płochliwe,
Jak dzikie leśne sarenki,
Ma pani usta kraśne, malańkie
Jak dwie siostrzyczki—Wisienki.

Ma pani nosek zgrabny figlarny
I małe różowe chrapki,
Które drżą lekko, jak polne ptaszę
Schwytnie w potrzask pułapki.

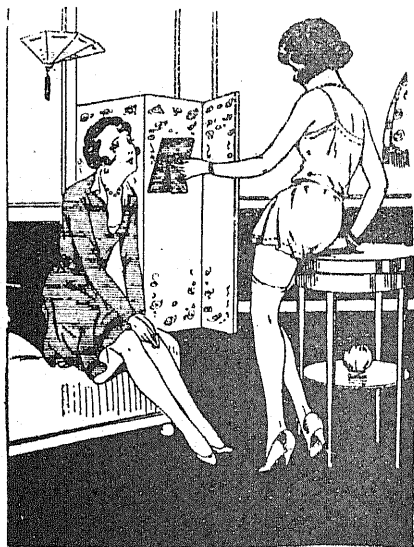
Ma pani piersi krągłe, różowe
Jak dwa malańkie jabłuszka.
Na każdym z pani krągłych jabłuszek
Usiadła różowa muszka.

Ma pani w piersi małe serduszko,
Jak rubinowy breloczek,
Spojrzenie ma pani jasne, ciepłe,
Jako majowy obłoczek.

Ma pani jeszcze w cichem ukryciu
Skarbów nieznane krainy
I... na dobiek tego wszystkiego
Ma pani we łbie trociny.

Jerzy Wrzos.





Wspólne studja,

— Czy to prawda, że studjujesz zawsze z kolegą wspólnie?
— Tak jest! Uważam, że nauka idzie znacznie lepiej. W grę wchodzi pewnego rodzaju ambicja.

— Co "studjujecie teraz?"
— Amatomję.
— I cóż czy robicie wspólne postępy?

— Ależ nie.. Ja jeszcze nic nie wiem o sercu — a on już studjować chce część dolną.

Trzy pytania, na które chciałbym mieć odpowiedzi.

1.
Jak długo żyć będzie jeszcze w Polsce św. Biurokracjusz?

2.
Czy Gutenberg byłby wynalazcą sztuki drukarskiej, gdyby był przeczuł, że kiedyś będą dzięki jego pomysłowi istnieć dzienniki w rodzaju naszych „czerwoniaków“?

3.
Dlaczego Dante zapomniał w swoim „Piekle“ opisać męki wierzyiciela w Polsce, pragnącego otrzymać swe należytości? (Hcz)

Nagroda,

— Uratowałeś mi pan życie. Chciałbym się panu za to odwdziaczyć. W jaki sposób mam to uczynić.

— Ożeń się pan z moją teściową — i przeprowadźcie się do Australji.

Pamiętajmy o tem...

1.
Każdy w swej duszy nosi Amerykę, jeno nie każdy umie być Kolumbem.

2.
Idź przez życie tak, aby ślady twych stóp przeżyły ciebie.

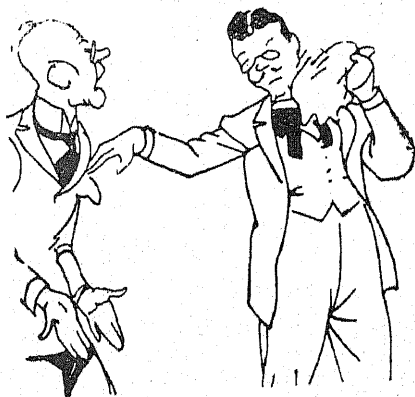
3.
Wojny są już niepotrzebne. Narody nauczyły się już — jak łamać jeden drugiego w czasach pokojowych.

4.
Wicie co to jest tak zachwalany często „amerykanizm“? Kąpać się codziennie, czyścić zęby, używać wody do płukania jamy ustnej, zabezpieczającej przeciw bakcyliom — i z tem wszystkim chodzić do restauracji z brudnymi rękami.

Gorąca prośba,

Włamywacz dostał się do mieszkania i plądrował je z zimną krwią — wiedząc, iż mu nikt nie przeszkadza, Otworzył kasę, wypróżnił jej wartość i zabierał się już do odejścia, gdy nagle skrzypnęły drzwi. Włamywacz przygotował rewolwer.

— Nie chcę panu przeszkadzać — rzekł przybyły — jestem sąsiadem i chciałem pana tylko prosić, żeby pan zabrał również — radjo.



— No i nie pijesz więcej wódki?... bo Witos zakazał, mówiąc „precz z wódką“.

— Tak! Ale Witos po każdym takim kazaniu, sam popija wódkę, mówiąc „Tępic należy spirytus“.



Pomysłowa,

— Co dałaś mężowi na imięny?

— Setkę cygar.

— A gdzie je kupiła?

— Nigdzie! Od czterech miesięcy, wyciągałam codziennie mężowi z biurka po cygarze — i tak się uskładała setka.

I tak to się kończy.

Ze wspomnień starego kawalera.

...Poszło mi z nią gładziutko jak po maśle, i nie dziwnego, bo rzecz już znała choć tak zapewniała, zaklinając się na wszystkie świętości.

Dnie życia mego były nieraz szare — lecz noc... były upojne, wychyliłem dziesiątki kielichów miennych i upojnych rozkoszy, do dna..

(Dziwny uśmiech przebiegł po bezzębnej gębie 66-cio letniego kawalera.)

Ze wspomnień starej panny.

...Ach wtenczas... w ogródku, księżyc piękny świecił tak jasno, a on był tak piękny — a ja taka uparta,

Całował mnie, pieścił, silne ramiona oplatywały mnie, aż nagle poczułam dotknięcie, ach, jakież dreszcz rozkoszy przebiegł po moim ciele, po moich dwóch pagórkach i zniknął tam — niżej..

Pamiętam -- księżyc świecił jasno, widziałam dobrze, bo przecież wtenczas patrzyłam na niego...

To był pierwszy i ostatni raz...

(Tu łyż polaty się ciurkiem po zwiędłych policzkach 66-cio letniej damy).

Henryk Herwicz.



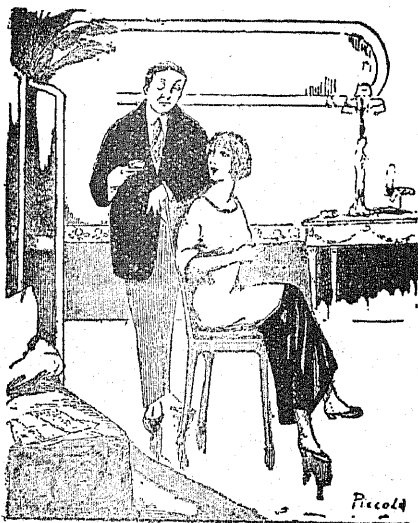
Dzisiaj będę znowu
tu między rymami —
czynił porównanie
nasze z murzynami...
Wiedzą o tem wszyscy
mówią też szeroko —
...tam ścinają uszy
u nas — tłuką... oko...

Lubi bardzo blaszki
murzyn z czarnej sfery..
my zaś wszyscy lubim
ogromnie: ordery.. —
Kokosami żywie
murzyn się wszak może —
a kokosy lubią
nasi kombinatorzy...

Mam ja jeszcze jeden
fakcik dla was nowy—
z murzynami mamy...
taniec narodowy...
Tańczy bowiem zawsze
murzyńska hołota
to co my tańczymy:
shimi i fox-trotta.

Przyjaźń,

Dobłą sojaszniczką jest Francja
nasza przyjaciółka wielka..
lecz pewniejszą jest armata
i — własna szabelka!

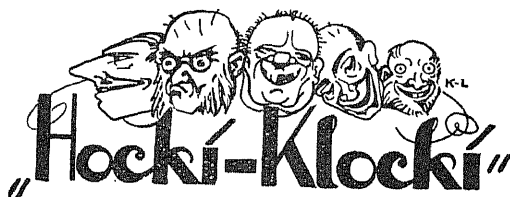


W OKRESIE PLAJT.

— Pojedziemy w góry mój uko-
chany.
— Nie. Tam są wygórowane ce-
ny..
— To może nad morze mój dro-
gi?
— Ach, tam ceny są zbyt słone.

Europejski program taneczny,

Anglja: — Taniec indyjski.
Indje: — Taniec przy czerwonym
stole przy dźwięku spadającego
funta.
Italja: — Menuetka f a s z y -
s t o w s k a.
Rosja: -- Bolszewicka galopka,
Jugosławja; — Taniec przy dźwię-
ku łańcuchów.
Węgry: — Fransusko-węgierski
czardasz.
Niemcy - Taniec żałobny.
Turcja: — Taniec poduszkowy.
Liga Narodów: — Zakrętasy i
oberki na tę samą nutę.



Opowiadają, że za czasów rządów
Witosa, hrabia T. zabiegał o utworze-
nie dla jego syna konsulatu w Assuan,
ponieważ jest to miejscowość lecząca
skutecznie rozniekczenia mózgu, na
jakie właśnie cierpiał jego syn. Ileż
dziś mielibyśmy kandydatów wśród na-
szych polityków na stanowisko konsula
w teje miejscowości?

— — —
Kobieta została stworzona w raju,
aby uprzyjemnić życie mężczyźnie, a
potem, aby go ukarać za nieposłu-
szeństwo. I wypełnia stale swe po-
słannictwo,

— — —
W życiu, jak na wojnie — nie
wchodzi w grę wysiłek, lecz wynik,

— — —
Szczęście uśmiecha się przeważ-
nie... ironicznie.

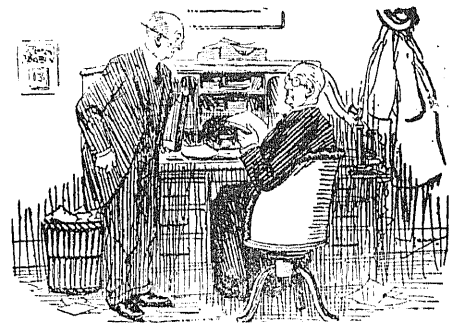
— — —
Krzywa ścieżka jest zawsze dłuż-
szą, od prostej ścieżki.

— — —
Nieszczęście zwykle chodzi w pa-
rze: szkoda że tego samego nie robi
szczęście.

— — —
Genjusz przeskakuje przeszkody,
talent buduje most.

— — —
Jakiesz pożytecznem byłoby nieraz
dla głupoty, gdyby umiała milczeć.

— — —
Zbytek staje się koniecznością,
skoro przyzwyczaiacie się do niego.



W biurze tłumaczeń.

— Czy tu u panów jest biuro
tłumaczeń?
— Tak jest! Czem możemy pa-
nu dobrodziejowi służyć?
— Prosiłbym o wytłumaczenie
mojej żonie, że przy obecnym za-
stoju trudno myśleć o nowym ka-
peluszu.

Z polityki.

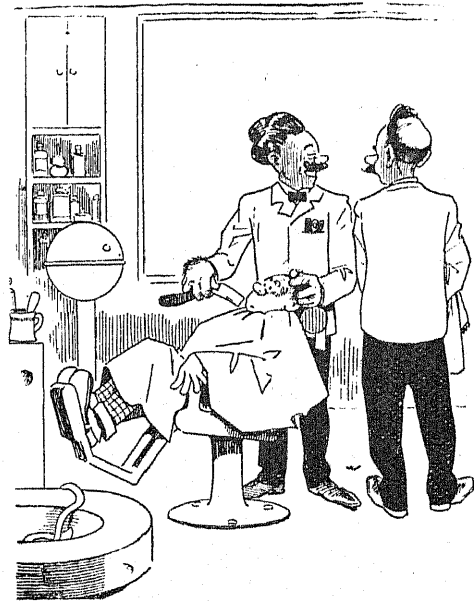
Demokracja jest jak powietrze.
Nie można z niej żyć — ale bez niej
także.

Równość.

Pewien dyrektor w Rosji prze-
jęty teorią równości postanowił da-
żyć do zrównania poziomu umysł-
owego swych uczniów. Po zmu-
dnych wysiłkach udało mu się to wreszcie
przeprowadzić. — Nikt nic nie umiał.
Krykus.

Różnica.

Dobry człowiek, jako król
szuka — kogo wieńczyć..
Zły — podobny do kata,
szuka — kogo męczyć.



Racja.

— Zadrogo pan liczy golenie —
powiada gość u fryzjera.
— Wykluczone — odpowiada fry-
zjer — teraz wszyscy mają proszę pa-
na takie wydłużone twarze, że roboty
jest dwa razy więcej.



I.

Taka oto historia rozegrała się w kraju sułtanów, wtedy kiedy jeszcze istniały haremy. Młody książę Bej po ukończeniu lat 40-tu, otrzymał swój harem. Było tam czterdzieści niewiast — a z tych dopiero wybrać miał sobie młody książę dwie. Jedna z nich miała zostać żoną — druga faworą.

Jedna nazywała się Zanina, miała włosy złote jak len i była córką północy. Druga zwała się Aicha i była dzieckiem południa.

Walkę staczał ze sobą wewnętrzną młody książę, gdyż umiłował równo obydwie niewiasty. Nie mogąc sam znaleźć rozwiązania, udał się do sułtana i rzecze:

— Proszę o pomoc w rozterce mego ducha... Już nie wiem, jak sobie mam poradzić.. Obydwie Kocham równą miłością więc nie wiem, którą uczynić mam żoną swoją, a która ma zostać moją faworytą.

Natenczas świątły sułtan, kazał przyprowadzić owe niewiasty złotowłosą Zaninę i czarną Aichę i rzecze do nich:

— Ponieważ każda z was godną jest tego, by zostać jego małżonką — więc nie chcę żadnej skrzywdzić. Młody książę zostanie podzielony na dwie części. — Jedna z was otrzyma górną część ciała inna zaś dolną.

Obie niewiasty krzyknęły:

— Jakże to straszne!!

Dobrotliwym uśmiechem, uspokoił je sułtan i rzekł:

— Nie bójcie się. Mam talizman po moich przodkach, który mi pozwoli tak dziać, że obydwie części tego człowieka będą żyły i normalnie funkcjonowały, jakkolwiek oddzielone od siebie.

— Och, zostaw mi tylko serce jego — prosiła złotowłosa Zanina

Ale w tej chwili zaiskrzyły płomieniem pożądania oczy czarnej Aichy, która rzekła:

— Daj jej to czego żąda — mnie wystarczy pozostała część...

A wówczas rzekł sułtan:

— Synu!! Oto jasna Zanina, niech zostanie twoją żoną, zaś czarna Aicha twoją faworytą.

Przyczyna.

Pan Weiselmus wpada wściekły do biura i powiada do „sekretarki” —

— Gdy przyjdzie prokurzysta, — niech się natychmiast do mnie zgłosi.

Nagle wezwanie szefa, przeraziło biednego prokurzystę.

— Aha — to dobrze że się pan zjawił, — powiada groźnie szef. Chciałem panu mianowicie zakomunikować, że zwalniam pana z dniem dzisiejszym z zajmowanego stanowiska.

— Ależ panie szefie — woła przez ramię prokurzysta — przez czternaście lat służyłem panu wiernie i uczciwie, pracowałem sumiennie — siły swoje stargałem — i teraz rzuca mnie pan na bruk...

— Czy jestem zobowiązany przed panem może usprawiedliwić się z mojej decyzji?

— Nie jest pan szef zobowiąza-

nym — ale ja proszę o to — wyjąknął nieśmiało prokurzysta.

— Otóż zwalniam pana z posady, gdyż m i a ł pan stosunek z moją żoną!

Prokurzysta zbladł jak ściana, — po chwili znowu buraczkowy kolor jaśnił się na jego twarzy.

— Tak — to prawda zaczął nieśmiało — przyznaję, zawiniłem wobec pana. Ale przed trzema dniami zerwałem stosunek. Uświadomiłem sobie, że popełniam wobec mego szefa zbrodnię. Zbudziły się we mnie wyrzuty sumienia. Ja proszę o wybaczenie — proszę tembardziej, że wszystko już skończone.

— To właśnie że wszystko skończone jest przyczyną zwolnienia pana z posady. Wyraźnie przecież powiedziałem panu, że zwalniam pana, gdyż m i a ł pan stosunek. Gdyby ten stosunek trwał dalej, nigdy bym pana nie

A gdy Aicha uczyniła smutną minę rzekł jej sułtan:

— I dlaczego się smuczysz? Przecież dostaniesz to, czegoś chciała...

II.

Małżonkowie Pypcie, mieli brata w Ameryce, który od czasu do czasu, przysyłał im dolary i prezenty. Raz przysłał im ogromne kokosowe jajo. Pypciowie nigdy nie widzieli jeszcze czegoś podobnego. Zwolali więc sąsiadów, aby im pomogli rozpoznać do czego to można użyć. Nikt jednak ku ogromnemu strapieniu Pypciów nie wiedział co z tem począć. —

Aż przyszła pewna młoda gosposia bardzo doświadczona we wszystkich kierunkach i zaraz krzyczy:

— Ojej! To wy nie wiecie, że to jest jajo słonia, i gdyby tylko miał kto wysiedzieć, to moglibyście mieć takie ogromne i pracowite zwierzę. — nawet konie nie byłyby wam potrzebne. Rada w radę — ogólnie postanowiono, że na jajku zasiądzie raz Pypcie, a raz Pypciowa, — stosownie kto będzie miał czas.

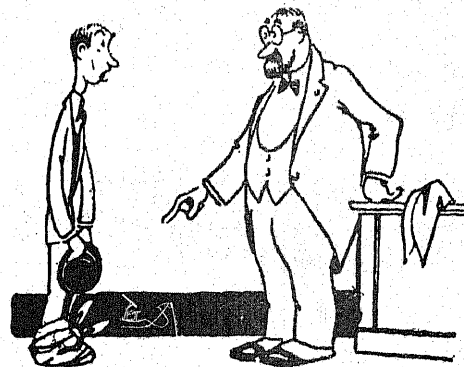
Ale Pypciowie siedzą na jajku miesiąc, dwa — a słoń się nie wyłga. Gosposia, która dała tę radę, przychodziła często, spotykając zawsze Pypciową, siedzącą na jajku — i wspólnie omawiali wychowanie młodego słoniatka

Ale razu pewnego, przyszła jak zwykle — ale tym razem zastała pana Pypcia, siedzącego na jajku. Zajrzała więc do koszyka i woła:

— Pypciu... Pypciu.. uważnie teraz tylko siedzieć... a dobrze grzejeć.. bo słoń już z jajka wyłazi — już mu widać trąbę — a to się Pypciowa ucieszy — ona tyle wysiedziała i nie — a wyście tylko siedli — i już trąba jest widoczna...

zwalniał. Trzy lata miałem spokój a od trzech dni żona zamecza mnie znowu swoją zazdrością. A może moja żona jest panu za brzydka? Ja nie potrzebuję w takim razie kapryśnych prokurzystów!!

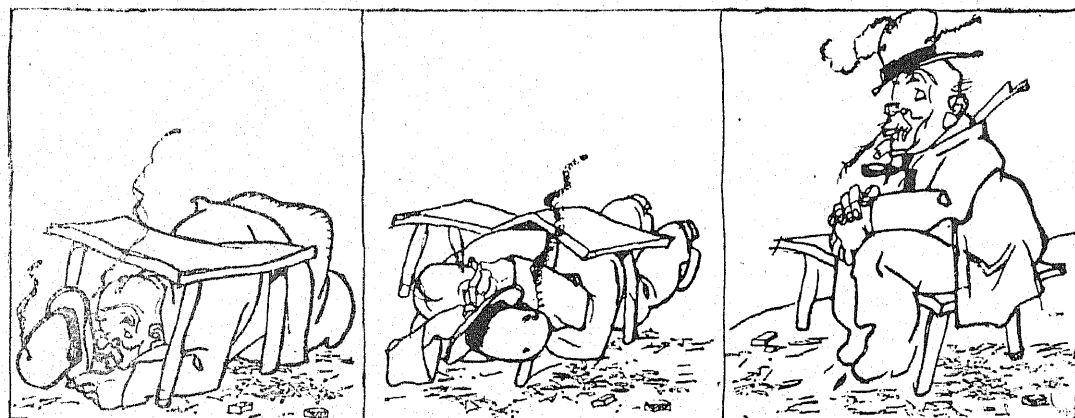
I pan szef odwrócił się z nienawiścią od swego urzędnika.



— F L E G M A T Y K. — Miłośnikom geografji.



O, TAKIE CYGARKO, TO DOSKONAŁE. BOŻE! TEN WIATR!



Nareszcie sobie popałę.

Fonsio Goguś chłopak cwany
Lubił bardzo piękne damy.
A że nie był organista,
Nie przebierał oczywista.
Od wczesnego już dzieciństwa
Czynił ponoć różne swniństwa.
Tem się jednak słusznie szczycił,
Że go na tem nikt nie chwycił,
Choć mówiono nie z powietrza.
Że się grzebał tam, gdzie nie trza.
Jak się rzekło, lubiał panie,
Na pełnego leciał na nie.
A że przytem nie był święty,
W geografji miał postępy;
Nie ruszywszy z kraju nogą,
Podróżował wcale błogo:
Macedonji zwiedził kraje
I dziewiczych fig zagaje.
Choć nie przeszedł Ziemi globu,
Znał bieguny półkul obu.
I wspominał sobie mile
Z tych wycieczek takie chwile.
I tak sobie rozsmakował,
Że codzienby podróżował...
Raz-ci kropnął sobie wina,
Poczem wybrał się do kina
Patrzy: w końcu piękna lala,
Do niej tedy się przywala.
W dwójkę, każdy przyzna przecie
Czas o wiele prędzej leci.
Zwłaszcza w ostatnim fotelu
Prędzej można dojść do celu.
Ona się zarumieniła,
Bardzo skromną bowiem była.
A on zaraz na gorąco
Szturknął ją tam gdzieś niechcący.
Nie wiem, co tam z nimi było,
Bo na sali się ściemniło...
Snać niepokój filmy nieca,
Bo się dziewczę wierci nieco.,
Albo raczej pocichutku
Musiał chwycić ją za udko.
Więc oburza się nań szczerze:
„Za co też to panu mię bierze!“
W swym zapale podróżniczym
Fonsio się nie zraża niczem;
„Jeśli pani tak chce tego,
Mogę wziąć za co innego!“

Kiep, kto moral jakiś znajdzie,
W poronionej mojej bajdzie...

med-el.

Gdy kobieta.

Siedziałem raz na taburecie
ona zaś obok wiodła rej...
O czem myślałem? Sami wiecie
bo o czem myśleć w chwili tej?

Ona ma latek coś trzydzieści
piękna, na pierwszy oka rzut...
niby wiełony czar niewieści,
piałem pochwały niby z nut...

Jak tam pod spodem rzecz wygląda?
no zobaczymy! Ona wszak
nie jest od tego — sama żąda
nigdy nie mówi „nie“ lecz „tak“.

Wreszcie zaczęła się obnażać
na widok jej puszystych pach...
(jak Parandowski się wyraża)
jakiś mnie dziwny przejął strach!

Aż wreszcie piersi jej ujrzałem
nieco obwisłe, żal mi, ha — —
nie są tak prężne, jak myślałem
(dobrze, że chociaż takie ma)

Gdy wreszcie obnażyła łono
zamiast piękności — widzę krach..
Cóż? że rumieńce ma czerwone
całkiem mi siły odjął strach!

Kiedy spostrzegła me wahanie
Krzyknęła: „Masz mnie naga — bierz...“

No, do roboty, miły panie
czemu masz taką bladą twarz?
Boisz się „rzeczy“ mej, jak grobu
gdzie pogrzebałeś swoje sny..
Tylu już było tu, przed tobą
i nikt się nie bał, tylko ty...

że zaś zniszczonam nieco — złodziej
ukradł mi wdzięki, rwie się czas...
— gdzie ciągle jeździ się i chodzi
niszczy się szosa, trzebi las! (j.t.)



Z CZEGO SMIEJĄ SIĘ NARODY

Katastrofa.

— Wygląda pan tak zasmucony, panie doktorze.
— Tak jest... Straciłem wczoraj swego najlepszego pacjenta.
— Ach, biedaczysko., Zmarł?..
— Nie! Wyzdrowiał.

(Pages Gaisen.)

Mądre dziecko.

— Tatusiu, czy nie chcesz przypadkiem kawałka tortu?
— Nie — mój synku..
— No, a teraz zapytaj mnie o to samo ojezulku!

(Pasing Show)

Zrozumiał.

Nauczyciel tłumaczy uczniom:

— Jest faktem dowiedzionym, że człowiek pozbawiony wzroku, ma za to lepszy słuch, niemowa posiada zaś wyrazistsze gesty, niż inni ludzie. W ten sposób natura wynagradza ułomności. Kto może mi dać jeszcze jeden przykład.

— Ja proszę pana profesora! Jeżeli kto ma jedną nogę krótszą to zato druga jest dłuższą.

(Faun)

Z życiowych prawd,

— Wielką rzeczą jest w życiu być prostym, a doskonale prostą rzeczą, jest patrzeć przez dziurkę od klucza.

— Podobnie jak miłość bez szacunku, jest rzeczą lotną i kapryśną tak szacunek bez miłości, jest rzeczą słabą i zimną.

— Podbijają i zdobywają ci, co wierzą, w to, że mogą podbijać i zdobywać. Nie nauczyli się jeszcze lekcji życia ten, kto żadnego dnia nie pokonał jakiegś trwogi...

— Kobieta siada i czeka, aż pokusa nadejdzie, lecz mężczyzna zwykle spotyka ją w połowie drogi.

(Parisien)

Lakoniczna.

— Moja narzeczona nie lubi pisywać listów i załatwia całą swą korespondencję lakonicznymi depeszami. Niedawno posłałem jej złoty łańcuszek na szyję i czułe pismo lokciowe.

— No i co? no i co?

— Odpowiedziała jak zwykle depeszą.

— Jakiej treści?

— Bardzo skupionej. List za długi, łańcuszek za krótki.

A co wy na to?

I

Dwoje może żyć tak samo, jak jedna osoba — w domu rodziców panny młodej.

II

Ci ludzie są najsilniejsi, którzy w przełomowych wypadkach, nie pozwalają swoją emocją wziąć góry nad rozsądkiem.

III

Bogactwo i szczęście są ze sobą zawsze w najlepszych stosunkach.

IV

Z dziecka, o którym powiadają, że jest mądre jak stary, wyrasta za zwyczaj głupi młody.

V

Niestrawność bardzo często przemienia optymistę, w pessimistę.

VI

Człowiek sądzi zawsze, że jest dosyć dobry, skoro nie postępuje gorzej, aniżeli zwykle.

VII

Kobieta gdy niema zębów, śmieje się oczami.

VIII

Jak odróżnić kawalera od żonatogo.. Kawalerowi zawsze brak u ko-szuli guzików, a żonatemu samej ko szuli.

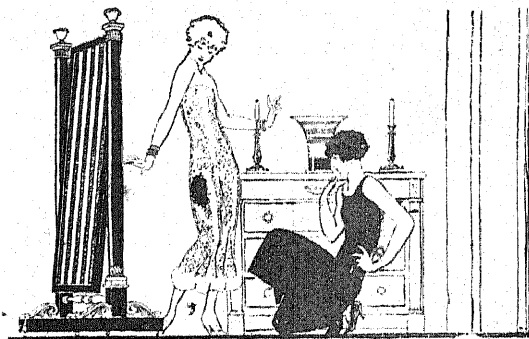
Złe gdy nie chce.

Tadzio był niegrzeczny — dziadusia potrącił... więc mama kazała stać Tadziowi w kącie...

Tadzio ani myśli usłuchać mamusię...

— Już o nowy figiel dawno się pokusił.

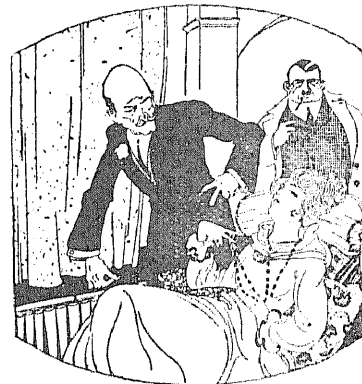
Więc tatuś zmartwiony palcem piętę łechce i mówi: „To bieda, kiedy już stać nie chce”.



Przewidująca,

— Niechże Aniela prędzej zaszyje! Za chwilę przyjdzie dyrektor Buhaj.

— Ależ moja pani.. Przecież i tak na dźwięk dzwonka, zaczniesz pa ni zrzucać suknię.



Łysina.

— Czy któreś z pańskich marzeń z wieku dziecięcego spełniło się?

— Tak, jedno! Gdy matka czesała mnie, marzyłem o tem, żebym nie miał włosów.

Siew i żniwa.

(Echa wakacji)

Co to Magda, leży w zbożu? podnieś, pokaż, nie widziałem... Krzepki parob z dziewczką hożą patrzą — coś tam leży białe,

Rzecz Magda. „W każdej miedzy można znaleźć coś takiego.. Już od rana w polu siedzę więc widziałam to dlatego“.

I wiem, co to: „W naszej chacie mieszka młode państwo z miasta... on nie robi nic, czas traci ona zaś — no jak niewiasta...

Cały dzionek siedzą w zbożu (pani nosi rękawiczki) Co tam robią? — wiem? — Mój Boże albo robią co dziecięcki?...

Wieczór poszłam w ich kryjówkę, patrzą — coś białego leży... — Pusto — przepadła złotówka za bukietek kwiatów świeżych...

Biorę z ziemi to.. Toż palec od rękawiczki odcięty... Co za zbytki.. Boga chwałę.. taka szkoda... Janie święty...

W środku mokro.. Zberezniaki do gumienki tu napuli... to zabawy mają dzikie ..Wszystko rzekłam mej matuli... Matusz moja byli w mieście więc rozumie ich zabawy... Gdym jej rzekła, znikła. Wreszcie śmiali się, Boże łaskawy...

Rzekli: „Magduś, głupiasz — powiem że też rozum ci nie świeci... Tak kochają się panowie bo nikt z nich nie lubi dzieci“.

Szczyt możliwości.

Wykupienie weksla i to w terminie.

Cukier krzepi.

Cukier krzepi, — ale kieszenie fabrykantów.



I

Ach niejedyn już z czytelników przeżył tę rozkoszną chwilę oczekiwania — kiedy nagle do drzwi jego garconki, zapukał ktoś nieśmiało — a po chwili — dwoje ludzi splecionych w gorącym uści sku, piło z ust własnych cudowny nektar szczęścia i zapomnienia.

„Juljan Żwirski, rozglądał się po nowym mieszkaniu, w którym dopiero od trzech dni zamieszkał, a które nabył od swego przyjaciela Stacha Głowackiego, który odziedziczywszy po bogatym wujaszku fortunę, przeniósł się na kresy.

Nagle usłyszał, wyraźnie jak ktoś otwiera drzwi i po chwili usłyszał gorący szepot:

Mój kochany... znów jestem przy tobie..

Juljan w jednej chwili zorientował się w sytuacji. To pewno do mego przyjaciela przyszła ta dama w odwiedziny.

Cudowny wionął od niej zapach perfum.. Usta karminowe.. oczy płonące.. Była cudowną.

Zmieszała się, gdy zrozumiała, że zaszła pomyłką.

Ach, żeby teraz tylko uciec stąd.. Palił ją wstyd..

— O moja pani.. Proszę się uspokoić.. Rozumiem.. Zaszła omyłką.. Pewno Stach, w natłoku zajęć związkowych z wyjazdem, zapomniał panią poinformować, że zmienił mieszkanie.. Ale przypadek tak szczęśliwie zdarzył, że ma pani przed sobą dzentelmana, który to zachowa jak najświętszą w sercu tajemnicę

Ona spojrzała na niego z wdzięcznością. Widziała jak pożałował ją wzrokiem — czuła jak obnaża ją myślami — wiedziała, że ten mężczyzna w tej chwili spełniłby wszystko, czego tylko żądała..

Jakiś dziwny prąd przeszedł przez jej ciało. Ręce zaczęły drzeć.. usta zaczęła palić jakaś gorączka..

Już chciała odejść — gdy nagle usłyszała jakieś kroki — tak, słyszała wyraźnie —. Ktoś stał pod drzwiami..

— Pani!! Na miłość boską, niech mnie pan ratuje.. niech mnie pan ukryje..

Juljan miał jeszcze na tyle przytomności, że ukrył ją za ścianą hiszpańską — i w tej chwili otwarły się drzwi.

II

W drzwiach stanął gość niepożądany.

Był to Stach Głowacki. Typ don-juana, pewnego swoich zwyczajów — znużonego już erotycznymi przeżyciami.

Z teki „Wujaszka“

I. Próżność w miłości.

Na sto kobiet, skłonnych do zakochania się nie tylko w danym mężczyźnie, ile raczej w jego sławie, bogactwie, naturze awanturniczej itd.—nie przypada, zdaje się, ani jeden mężczyzna, któryby mógł naprawdę pokochać kobietę za to, że jest sławną, bogatą — lub, że natura jej jest pełną zagadkowych perwersji, kuszących jak zbrodnia.. Być może, iż każdy z tych kuszących przymiotów, będzie stanowił dla niego, jedną zaletę więcej. — żaden z nich natomiast nie wystarczy do obudzenia prawdziwej miłości.

Jest to jedna z tych dziwnych właściwości „pięknej płci“, iż miłość w niej obudzona, nieraz zostaje samem pojęciem, wyobrażeniem, bezkrwistą, bezosobową atrakcją.

II Przebaczenie i pamięć.

Ten, co nie zapomina niczego, ale przebacza wszystko, będzie zazwyczaj podwójnie znienawidzony, gdyż zawstydzą go podwójnie: swą pamięcią i swą wspaniałomyślnością.

Nic jednak przy tem duszy naszej nie zużywa i dręczy, jak przebaczenie bez możności zapomnienia.

III Miłość i wzajemność.

Najlepszym środkiem na miłość, jest ów znany, radykalny środek: wzajemność. W każdym razie miłość wzajemna, trwa znacznie krócej, aniżeli miłość nieodwzajemniona, podobnie, jak „jabłko, zjadane we dwoje, znika szybciej, aniżeli jabłuszko rajske, pożerane przez jednego tylko — oczyma

IV Polityka

Nic nie pomoże „zatrzaśnięcie drzwi z hałasem“, tej obrzydłej polityki, tych potępięńczych sferów bez końca. Bo jeśli nawet zupełnie nie zajmujemy się polityką, to ona, mimo to całkowicie niezależnie od naszej woli, zajmuje się nami wciąż i wpływa niemal na każdą chwilę naszego życia.

— Nie będę ci wiele zajmował czasu.. Wpadłem dziś tylko na kilka godzin do notariusza.. Chciałem zobaczyć jak się czujesz w nowym mieszkaniu.. Wieczorem wyjeżdżam.

Zapalił papierosa i rzekł.

— Ach, mój drogi.. ileż wspomnień łączy mnie z tym pokojem.. Ileż przeżyłem tutaj chwil... O, gdyby te ściany mogły przemówić.. te foteliki.. A ta sofa. Och, były tu kobiety, za które wszyscy przysięgaliby, że jeszcze nigdy nie były w garconierce.. Ach, wierząc mi, że ja tu Madonny w bakchantki zmieniałem.. A między niemi.. jedna.. Ach, przecież tobie mogę powiedzieć.. Ty jesteś dyskretnym, Powiem ci.. To była Janina Witkowska, żona dyrektora „Żelaznego Trustu“..

Za ścianą hiszpańską, ruszyło się coś nagle — ale Stach, zagrożony w wspomnieniach nie słyszał tego i mówił dalej:

— Co za rasa co za kobieta.. Jak swawolne dziecko, skakała tu przed lustrem w białiznie.. Już rok trwa nasz stosunek i ciągle jeszcze działa na moje nerwy.. ciągle wyszukuje nowe rozkosze.. Aha!! Nawet jej nie doniosłem, że wyjeżdżam na kresy..

Trzeba przecież z tem skończyć.. Najlepiej w ten sposób.. Ale ha.. ha.. tobie ona naprawdę może złożyć nieoczekiwaną wizytę..

Za ścianą ruszyło się coś znowu..

— Ha.. ha.. — wybuchnął śmiechem Stach — to ty już mój przyjacielu uścieliłeś nowe mieszkanko małą orgijką.. No,, nie będziesz przeszkadzał bliźniemu.. Bądź zdrow..

I wyleciał jak z procy.

III

Juljusz zbliżył się do ściany hiszpańskiej. Usłyszał serdeczny szloch, a po długiej chwili, rzekła:

— Już pan teraz wie.. kim jestem.. Tak naraziłam honor męża — i za co? — Szloch rozdzierał jej piersi..

— O moja pani.. Ja rozumię twój ból..

Zaczął całować jej suknie.. tulił się do niej w jakiejś wielkiej miłości.. oddaniu.

Nie odtrącała go od siebie..

Po chwili stanęła przed nim, dumna, wyprostowana.

„— Czy pan umie tak samo zachować dyskreję, jak pański przyjaciel?“

Ale gdy spojrzała w jego oczy, żal jej było tych słów!

Zacząła czytać w tych oczach, tajemnicę losu.. tajemnicę ich pierwszego spotkania — i znalezienia się..

Bo czuła, że do niego należy..

Przeżyły się ku niemu usta, ręce.. jej młode ciało..

IV

W kilka tygodni później, popełnił samobójstwo dyrektor „Żelaznego Trustu“ pan Witkowski. Przyczyną samobójstwa, była nieśczęśliwa spekulacja. Wtajemniczeni wiedzieli, że młoda, urocza żonka, namówiła go do tego ryzykownego kroku..

„Zostało jeszcze po śmierci tyle majątku, że młoda wdowa mogła na czas dłuższy wyjechać do Włoch z Julianem Żwirskim.

W noce księżycowe, siedzieli razem przytuleni w gondoli i słuchali z rozrzewnieniem piosenki o wielkim gorącym kochaniu, które jest silniejsze, niż wszelkie bogactwo — i śmierć..

Roman HERNICZ.



— Powiedz mi moja droga, w jaki sposób zaznajomiłaś się ze swoim drugim mężem?

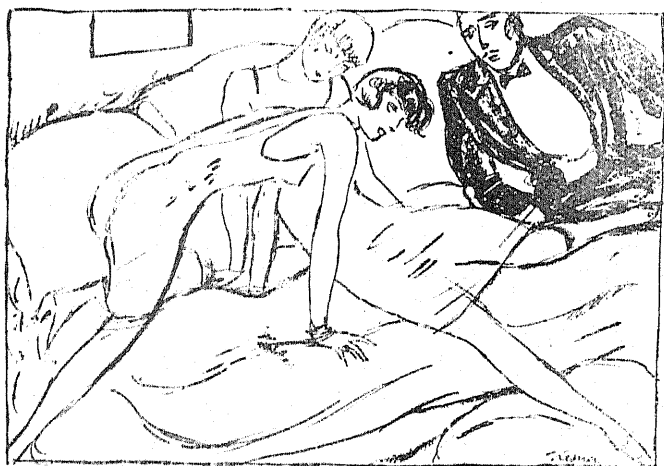
— Ach najzwyczajniej w świecie. Poszliśmy sobie z moim pierwszym mężem na spacer, a mój drugi mąż, jadąc autem, przejechał mego pierwszego męża. I to był początek naszej przyjaźni.

Z dniem 1 listopada br. wychodzi z naciskiem nakładem zakładów graficznych i wydawniczych H. Koryckiej

„Szczęście“

dwutygodnik poświęcony sprawom matrymonialnym i towarzyskim.

Zakład Przyrodolecznicy i Wypoczynkowy Oskara Wojniewskiego i Dr. med. Z. Koellnera w Zakopanem otwarty cały rok. Ziołolecznictwo, elektroterapia, hydroterapia, termoterapia, heljoterapia. Prospekty wysyła się na żądanie. Przyjęcia tylko za przednim zgłoszeniem.



Przyjaciółki,

— Gdyby mężczyźni nie byli tak bardzo komiczni, nie wiedzielibyśmy właściwie poco tu istnieją.

Innym wierzy się zawsze więcej...

więc nie będziemy mówili o sobie! Głoszą nam czytelnicy

Pan inżynier Leon Słowik, Katowice pisze nam: Z chęcią spełniał życzenie W.Panów i donoszę, że komplety „Wolnych Żartów“ sprawiły mi i mojej żonie wielką radość. Niema prawe wieczoru byśmy nie czytali dowcipnych kawałów. Nasi sąsiedzi również zachwyceni są bogatą treścią kompletów.

Pani Julia Ciońska, [Kraków] pisze:

Na pytanie SZRedakcji czy z przesyłki kompletów byłam zadowolona, mogę tylko odpowiedzieć nowym zamówieniem i proszę o komplety z roku 1929 i 1930.

Takich listów mamy więcej! Celem naszym jest najbardziej rozpo- wszechnić „Wolne Żarty“ i przywiązać naszych czytelników do naszego wydawnictwa.

Byście jedn k mił czytelnicy poznać mogli całokształt naszej pracy zdecydowaliśmy się nie oszczędzać kosztów na nadzwyczajną promję. Ofiarujemy naszym Czytelnikom.

bezpłatnie dwa tomy kompletów wesołych żartów.

Z rzadkiej tej okazji należy korzystać zaraz! Pamiętajmy o tem, że jak mówili przodkowie, „dobry żart, tyńfa wart“ i że w dzisiejszych czasach codziennego przygnębienia, depresji i szarżowny — każda dawka istotnego humoru, — azda chwila opromieniona uśmiechem, nabiera podwójnego znaczenia.

Kto wytnie kupon i prześle do naszej redakcji Łódź, Żeromskiego 60 dotychczas 1 zł. 50 gr. na koszt manipulacyjny i przesyłki otrzyma franko

dwa tomy

Kompletów Wolnych Żartów.

3000 żartów
1000 r. sunków pierwszorzędných artystów
200 pikantnych opowiadań, nowel i t. d. i t. p.

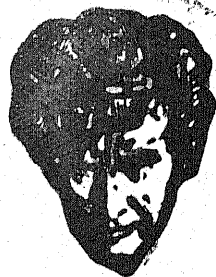
KUPON

Jestem stałym czytelnikiem i proszę o bezpłatną wysyłkę dwóch kompletów „Wolnych Żartów“ Na koszt manipulacyjny i na porto załączam 1 zł. 50 groszy w znaczkach pocztowych.

Imię i nazwisko.....
miejscowość.....
ulica.....

BEZPŁATNIE!

Czy chcesz się dowiedzieć co powie o Twoim charakterze, zdolnościach, przeznaczeniu słynny Psychografolog Szyller-Szkolnik? Czy chcesz wiedzieć jak żyć, czynić i postępować, aby zwycięsko przeciwstawić się losowi? Napisz na tychmiast imię rok i miesiąc urodzenia, otrzymasz analizę charakteru darmo. Poznasz kim jesteś kim być możesz. Warszawa Psycho-Grafolog Szyller-Szkolnik, Żółwia 47. m. 2. Niniejsze ogłoszenie 75 gr. znaczkami pocztowymi na przesyłkę załączysz



Analiza szczegółowa, horoskop odpowiedzi słynnego medium Evigny — Rara zł 3. — Niezwykłej treści książki. Katalog ilustrowany darmo.

KULT CIAŁA

album 140 aktów zł. 5. Hig. zapobiegaw. środki w

intymnem

Życiu kobiety zł. 3. ENCYKLOPEDIA SEKSUALNA — BLOCHA (życie płciowe) zł. 15. — NOWOŚĆ Steroskop aparat z podw. serją fotosów tylko zł. 10 i 20. — „ŻYWO TY KURTYZAN“ arcy pikantne zł. 5. — KOLEKCJA różnych AKTÓW KOBIEGÓCH zł. 10 i 20. Koszta przesyłki zł. 1.50. „KSIĘGOPOL“ D. 5 Warszawa, Karmelloka 15/19a.



„Emem Krotoszyn“. My naprawdę nie wiemy czy pan żartuje, czy też poważnie myśli o tem byśmy mogli te rzeczy drukować. Pisze Pan w tych swoich „utworach“ o „klubie świętuchów“ możeby im pan zaoferował swoją pracę? Przecież to wszystko roi się od niesmaczności, trywialności do Boga o pomstę wołającej. Czy sądzi Pan że trywialność i słowa ordynarne, zastąpią humor?

Pismo Pańskie zdradza inteligencję — nie możemy więc zrozumieć, jak się Pan zdobywa na tego rodzaju świństwa!

Franciszek W. Rzeszów. Naturalnie, że wierszyki pańskie zdradzają talent. Ale cztery rymy po sobie „miała“ „kochać“ „drżała“ „cała“ to przecież mój drogi Panie — istna katastrofa. Te pańskie wypadki do Częstochowy, psują wartość wierszyków,

przemysłanych zresztą i z uczuciem napisanych. Chyba że zmienimy te niefortunne strofy i wtedy dopiero wydrukujemy.

Józef Wien... Sosnowiec. Przesyła nam Pan niemożliwość i pisze Pan „Zastrzegam się, że honorarium 20 groszy od wiersza, muszę mieć zapłacone“. Chętnie zapłacimy Panu po 80 groszy, aby móc dla uciechy naszych czytelników zacytować cztery wiersze.

„Luna zgasła na mojej twarzy — bo się rumieniłem i wstydiłem się mojej obłądnej miłości.. i wtedy szydziłem — tak ach tak szydziłem i dzisiaj jeszcze we mnie smętek gości“.

Z tej strofy urobią już sobie czytelnicy zdanie o całokształcie pańskiej twórczości, — a my o kwestji honorarium.



Słowa podziękują serdecznej — Łuna nowej poezji — Pan Bolesław widzi ręce niewiasty w powietrzu — O ściskaniu, gnicieniu trynady filozoficzne — Świat na opak — Co lubią niewiasty a do czego dąży poeta? — Z mistycznych mroków prabytu)

Na wstępie wielka prośba do kochanych „Żartowników i Żartownic”. W ostatnich czasach, otrzymałem całe stopy miłych wierszyków i listów skierowanych do mnie. W tych listach znajduję tyle dla siebie uznania — że ja pokorny wasz sługa — i skromny bezimienny pisarz — chylę czoło w podzięk, przed temi serdecznymi objawami. W następnej „Pogadance” pozwolę sobie przedrukować wyjątki tych listów, jako dowód, że zadzierzgnęła się nić najserdeczniejszej sympatii „między nami” i że naprawdę tworzymy wielką rodzinę „Żartowników i Żartownic” Narazie jeszcze raz serdecznie dziękuję — i o cierpliwość do następnej „Pogadanki” proszę.

Patrząc na biurko redakcyjne, zalane poprostu utworami naszych czytelników — widzę, że w tych ciężkich czasach, spłynęła na nas łaska boża. Każdy czuje w sobie wielkie powołanie poety. Są tacy, którzy piszą dla sztuki — uznając hasło „sztuka dla sztuki” — inni zaś znajdują honorarium.

Pan Bolesław K—ski (Radom), którego utwór poddam analizie zapewnia nas w liście „że wszystkie utwory są tego samego gatunku i długości, a nie chcąc obarczać redakcji, żąda za każdy wiersz dwadzieścia złotych i 50 groszy.

Zdziwiła mnie początkowa ta matematyczna ścisłość u poety — lecz on wyjaśnia, że te „50 groszy to na koszt portorjum”, przy czym zapewnia nas, że dla oszczędności — może w przyszłości „takich wierszy przysłać i dwadzieścia razem, a gdy trzeba będzie to jeszcze więcej”.

Od wojny — od ognia — pomoru...

Ale to nie należy do rzeczy.

„Płoną na horyzoncie współczesnej Polski — łuny wielkiej poezji. Oto drżąca ręką wybieram poemat, wspomnianego już poety pana Bolesława pod tytułem „Ręce”

*...Widziałem twoich rąk asfalty
i dziwne drżenie przeszło mnie,
i było dobrze mi i źle..”*

Hm.. Co za przedziwna i subtelna komplikacja uczuć.. Konstatujemy, że gdy tylko spojrzysz w „rąk asfalty” — jest mu równocze-

śnie dobrze i źle. To jest kwestja nadzwyczajna — chyba dla samego Einsteina — ja przynaję się w skromności — nie rozumię teorii względności..

Mnie interesuje tylko jedno: czy wystarczy mu patrzeć na te „asfaltowe” ręce — czy też śnił o ich dotyku. Mówi nam o tem zresztą dźwięczna strofa druga:

*Ale się twoich obawiam rąk
nie chciałbym twoich uścisków i ramion,
z g n i o t ł a b y ś mnie ciężarem rąk
i mocą żądry swojej znamion”.*

77 Czytam — czytam — i jestem omamion... I widzę, że nie rozumię współczesnej poezji — ani jej głębi — ani jej finezji —. Ja prosto z mostu, zawsze prawdę plotę —. To ja zwyciężajnie córy Ewy gniotę, — lecz się inaczej tu dzieje poecie — bowiem niewiasta go ręką swą gniecie —. Niell! Ja nie robię z tego awantury — znane to: różne są przecież figury —. Gniótł Adam Ewę (kiedy chciała dama) — a teraz ona przygniata Adama.

Ale słuchajmy, co mówi nam dalej poeta:

*O ręce tajemnicze i zawodne znaki
w której krwi żadnej spostrzegam misterja..
kłamne są wasze kryterja..
widzę u was odporności braki..
Darmo wyciągasz ku mnie twoje ręce —
demonie perwersji — kobieto ułomna..
choćby krew moja była nieprzytomna..
odrzuć ręce twoje dziewczęce..
nie wezmę ich -- choć lgną
i rąk moich chcą”.*

Na tem kończy się ten „ręczny” poemat. Ja utrzymuję, że pan Bolesław, zbyt dramatycznie, ten cały problem rozwinął. Ku swemu ubolewaniu przyznaję, że nie zdołałem należycie pogłębić całej finezji utworu. Tak np wspomina poeta o jej „ułamności” i o „demonie perwersji”. Przypuszczam, że stoi to w bliskim związku, z tem kuszącym wyciągnięciem rąk —.

Ja rozumię ten poemat na swój sposób — a skoro pan Bolesław, jako autor tych głębokich strof, jest innego zdania, niech mi prześle objaśnienie i sprostowanie, które lojalnie umieszczę, w myśl zasady „Audiaturs itd”.

Ja więc sądzę, że było tak:

Miał Bolesław wielką chrapkę, na jej buzię, na jej łapkę — ale panna jego miła, czystą jak lilja była.. Rzekła pewno więc Bolekowi — „nie dowierzam chłopakowi”, — Czy opłaci się ta sprawa — rzekła tak do Bolesława — wyciągnęła przytem rękę — nie na prośbę — na podziękę — ale w garści swej dziewczęcej — chciała mieć „to” — i nic więcej —.

Byłby Bolek to pozwolił — a nie piosnką się mozolił — lecz zapełnił dłoń bogdanki — byłby inne przeszedł szranki —. Ona pewno sny też snuła — w łapie gdyby była czuła — treść istotną Bolesława — Hej! to byłaby zabawa —. I miał takie wiersze pisać — Bolek słodycz mógł wysysać — a nie tylko z łapek przecie — bo Bóg wszystko dał kobiecie — mógł napoić się do syta — a ten zaś w powietrzu chwytą — jakieś ręce — jakieś dłonie — i śni sny o dziwożonie — i w niebiosy myślą sięga — ot — poeta, nie-dołęga.

W u j a s z e k.

Anegdotki literackie,

I.

Kazimierz Tetmajer, znanym był z tego, że nie znoził gadających fryzjerów. Gdy wchodził do fryzjera i ten okazywał się zbyt rozmownym, wielki poeta był tak przerażony tą elokwencją, że omijał odtąd już jego lokal.

Pewnego razu wpada do fryzjera aby sobie podstrzyżć włosy, Fryzjer pyta:

— Jak zyczy sobie pan szanowny mieć włosy strzyżone?

— Milcząco! — odpowiada poeta!

II.

Jeden z fabrykantów krakowskich, znany erotoman, męczył raz Tetmajera

czytaniem swoich wierszy. Wkońcu zapytał go co o tych utworach sądzi.

— Hm. Sądzę, że panu się zasadniczo wszystko udaje.. Postanowił pan napisać brzydkie i słabe wiersze — i udało się to panu w zupełności.

III.

Jakiś don-juan męczył raz Stanisława Przybyszewskiego opowiadaniem swoich awanturniczych historyjek i przeżyć.

— Czy nie jest to ciekawe? — pyta wkońcu don-juan.

— Najciekawsze jest to, że słuchałem, tak długo odpowiedział Przybyszewski.



STRAJK KOPORTERÓW

— Towarzysze nikt już czerwoniaków kupować nie chce Ogłaszamy zatem strejk i żądamy wypłaty bezrobocia!

KARTKA.

Dobry jeden, bo mówią, apetyt pobudzi,
Drugi pilny, boć przecież pierwszemu się nudzi.
Trzeci — jakże być może, każdy z was się zgodzi,
Że dwa pierwsze się kłóca, więc ten ich pogodzi

* * *

Ten, ów cukier zachwala, mówiąc: — Ano krzepi.
A ja myślę, do djaska, głupi albo ślepi.
Pocóż siebie i innych brać na czcze kawaly".
Krzepi jójci, to prawda, lecz kielich gorzały.

Gladius.

„Chcę przyprowadzić mężom rogi najpierw z butów zwolnij nogi“,

Rafał Dziurski, don-juan, będąc rządcą w dworze
posiadał żonkę, która wyglądała ślicznie..
lecz z każdym mężczyzną, o dnia każdej porze
zdradzała męża swego ustawicznie.

A chociaż i pan Rafał nie był wiernym żonie
(bo pragnąc częstej zmiany upojnego ciała)
Kochał się potajemnie w sympatycznej bonie
to jednak go małżonka nie podejrzewała.

Toteż się państwo Dziurscy wzajemnie zdradzali
gasząc często pragnienia miłosnej natury —
a tła zdrad swych nie znając, jeszcze się kochali
i nigdy nie czynili żadnej awantury!

Aż raz Rafał — jako, że lał deszcz rzesisty
wrócił wcześniej do domu — gdzie w łożu swej żony...
przyłapał draba — w chwili gdy ten gach ognisty
uprawiał z „wierną” żoną procedor wzbroniony.

Dziurski chwilę przystanął. Nagle rzekł nieśmiało
„No, panie nieznajomy, jest też pan u ludzi:
więc racz czynność swą przerwać choć na chwilę małą
by sobie zdjąć obuwie, gdyż się pościel brudzi.

Władysław Kuras.



ISKIERKI.

*Gdy ktoś się żeni . ze
swoją kochanką, to inaczej
można powiedzieć: że daje
jej emeryturę.*

*

*Dwie rzeczy na świecie
są podobne do siebie: ko-
bieta która tai swą roz-
pustę i dziewczyna, która
ukrywa straconą niewinność*

*Kobieta chce aby jej
kochany był dla niej wier-
ny, ale nie wystrzega tego
co do siebie.*

*

*Cicha woda brzegi rwie,
więc nie powierzaj opiece
swych dobrych przyjaciół,
żony lub narzeczonej —bo
wszystko się stać może.*

NIEDOŚWIADCZONA ODDALISKA.

(Powieść wschodnia.)

W Turcji żył przed wielu laty
Ahmed basza — pan bogaty. Był
to sobie pan nad pany, lubił żarty
— lubił tany. Oddalisek kupa cała
swego pana zabawiała. Towar nad-
to przenoszony wysyłano w dalsze
strony. W jego miejsce nowe siły
się w haremie gromadziły.

Raz mu rankiem ze stolicy przy-
wieziono cud dziewczęc. Ahmed wni-
ka zachwycony w nagą postać z każ-
dej strony. Do niej rzecze w spo-
sób taki: „Dziś dziewictwa stracisz
znaki, bo już nastał czas na żniwa,
owoc się dojrzały zrywa”.

W nocy baszę przekonała, jakie
skarby posiadała, a że krew w niej
ogień była dobrze go potarmosiła..

By dzień Zorze nie był długi,
dał jej pazia na usługi, by ją wszę-
dzie oprowadzał i kaprysom jej do-
gadzał. Omar ładne był stworzenie
oczy jego jak marzenie, włosy jasne
czoło kryły, wyraz twarzy słodki mi-



ły. Gdy zalety te odkryła Zora wnet
go polubiła, po pałacu z nim biega-
ła, po ogrodzie uganiała — to za-
szyję go chwyciła usta w jego usta
wpiła. Ale na nic te amory, on do
pieszczot nie był skory. Mała bę-
dąc doświadczona, tem się stała roz-
drażniona.

Po południu raz w altanie leży
Omar na dywanie, brzuch do góry
ma wypięty, no i chrapie jak najęty
Naraz Zora się pojawia — widok co
jej się przedstawia, był bez poetyc-

kiej treści i obrażał ród niewieści.
Będąc tem zindygnowana mówi:
„rzecz to niesłychana, że na świecie
jest młodzieniec, co mu żdziera
dziewczę wieniec, u którego taka
dusza, że się w nim nic nie porusza.
Inny chwyciłby to ciało, tak że by
się wyginało, a ty jesteś istna piła.
leżysz jak ta lodu bryła”.

Kiedy ona tak dowodzi, Ahmed
cicho tam podchodzi, nie chcąc wca-
le robić stuku — naraz śmiał się do
rozpuku. Taką pochwycawszy mowę
— ujął w ręce Zory głowę, wzro-
kiem jej twarzyczkę bada, wreszcie
do niej tak powiada:

„Rzadko kiedy się spotyka, że
was bawi polityka — jednak ty by-
łaś ciekawa, jak turecka stoi sprawa
Dziecko! płonne twe nadzieje, nikt
z próżnego nie należy, a gdy strzel-
ba nie nabita, nie wystrzeli — no
i kwita! Niechże ciebie to nie dzi-
wi, że twój wdzięk go nie ożywi, że
do góry leży brzuchem, bo od daw-
na jest eunuchem. Jeżeli wielki twój
frasunek, u mnie znajdziesz swój
rachunek. —

Deloges.

WIELKI KONKURS WOLNYCH ŻARTÓW.

Ogłaszamy dziś oryginalny konkurs. Pilni czytelnicy, czytający regularnie nasze pismo — mogą wziąć udział w naszym wielkim turnieju. Z dniem dzisiejszym drukować będziemy w każdym numerze jeden obrazek kolorowy — bez tekstu. Dlaczego bez tekstu? Bo chcemy naszym kochanym Czytelnikom... dać pole do popisu.

Nietylko wół redakcyjny musi mieć fantazję. Wierzmy że sze rokie rzesze naszych czytelników — nie pozbawione są również dowcipu i fantazji. Każdy nasz obrazek będzie numerowany. Teksty do obrazka należy wysyłać w ciągu 8 dni po ukazaniu się numeru i zaopatrzyć przypiskiem „Do Nr. 1, do nr. 2 i t. d.”

Obrazków tych będzie 13. Kto z czytelników na wszystkie 13 odpowie najlepiej otrzyma 150 zł. nagrody. Pozatem naturalnie, wszystkie d o w c i p n e odpowiedzi będą odpowiednio nagrodzone. Jako nagrody otrzymają czytelnicy: sensacyjną książkę Romana Herculana o Janie Kiepurze, komplety Żartów, bezpłatny abonament Żartów „Szczęścia” i t. d.

Teksty pisać można wierszem lub prozą. Wysyłać w prze



Nr. 3. KTO DOROBI TEKST??

DO PRACY KOCHANI CZYTELNICY!

ciągu 8 dni od ukazania się w sprzed, Drukować będziemy stale kilka najlepszych odpowiedzi aby czytelnicy przekonali się mogli, jaki obraz budzi odmienne refleksje w każdym człowieku! Zatem nie tracąc ani chwili — do roboty czytelnicy mili—dajcie pilności swej dowody — a nie miną Was nagrody.

W skład sądu konkursowego wchodzi: Ignacy Nikorowicz red. Helena Kokorzycka. red. Roman Herculian i Jerzy Wrzos.

Redakcja
„Wolnych Żartów”.

*

Jedynie na świecie pijak ma zawsze rację. Bo gdy jej nie ma, to jest wtedy pijany.

*

Aby być kochanym nie trzeba być koniecznym ładnym kochającym i t.p. Wystarczy tylko być bogatym.

*

Między rywalem biednym a bogatym jest taka różnica; jakoby wódz bez żołnierzy staje do walki z nieprzyjaciółmi.

Florjan N. Ambros.



Oj, kobietki, kobietki.

1.

Dziwną zaiste jest pamięć kobiety! Kobieta bowiem przypomina sobie wszystko, to o czym powinna zapomnieć, a zapomina natomiast wszystko, to, o czym powinna pamiętać.

2.

Oczy niektórych niewiast są wyłącznie ogłoszeniem matrymonialnym.

Zamach morderczy.

„Czemu płaczesz, mój Jureczku”, pyta mama syna, Co się stało? powiedz zaraz, znowu się zaczyna?

Jurek wnet się uspokoił śmieje się, nie płacze i powiada: „już myślałem że cię nie zobaczę”.

Mama pyta zaskoczona by jej to wyjaśnił.

Jurek na to: „droga mamu wszak widziałem właśnie

Jak... yy... tatuś dusił ciebie”..

Jurek kończy: „ja widziałem jak... leżał... na tobie...”

J. Tański.



Prawda życiowa.

Gdy kobieta mocno kocha największych nie dostrzega wad... Gdy zaś spozstrzegać zacznie trocha zaczyna się okres wszelkich zdrad.



Oj, kobietki, kobietki.

3.

Niektóre kobiety psują wiele pięknego dzieła przyrody, próbując zamienić pszenicę w chleb.

4.

Każda kobieta lubi być młodą wobec mężczyzny, więc niecierpi tego, kto pyta ją o lata.